Nr. 29. **Lwów dnia 5. Lutego 1861.** **Wtorek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ i opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 4. Lutego.

Ministeryum opóźnia się z ogłoszeniem statutów prowincyonalnych; tymczasem powtarzają dzienniki wiedeńskie wieść o zwołaniu sejmu ogólnego z krajów niewęgierskich, o nadaniu konstytucyi wspólnej dla całej monarchii i innych podobnych jakoby przez Rząd powziętych zamiarach. Wszystkie te wieści są tylko rozmaitem sformułowaniem jednej i tej samej myśli: zcentralizowania monarchii w kształt konstytucyjny.

Nim się zastanowimy nad tem, czyli plany takie są praktyczne i wykonalne, czyli odpowiednie interesowi monarchii i prowincyj i czyli są oparte na prawie zagwarantowanem przez słowo cesarskie, zwracamy uwagę przedewszystkiem na to, że wieści o tych planach zgadzają się z wieloma ważnemi okolicznościami w położeniu dzisiejszem Austryi. Nienależy ich przeto lekceważyć, tem bardziej, że jest silne parcie do wprowadzenia w czyn konstytucyjnej centralizacyi.

Wiadomo nam, że w ministeryum samem jest pewna frakcya za takiem ukonstytuowaniem monarchii; wiemy, że p. Plener objawił myśl taką niejednokrotnie w aktach Stanu, jako niezbędną do ratowania finansów Austryi.

Znaczna część Izb handlowych w monarchii, z wyjątkiem węgierskich i włoskich, nareszcie i lwowskiej, która uwzględniła wyraźnie interesa prowincyi, oświadczyła się za jednością państwa i potrzebą reprezentacyi całej monarchii w Wiedniu. Głos Izb handlowych, jakkolwiek niejednomyślny, jednakże w większości swej zgodny z myślą konstytucyi centralizacyjnej, jest dla owej frakcyi w ministeryum silnem poparciem.

Nareszcie jest w opinii publicznej frakcya niemiecko-centralizacyjna reprezentowana przez wiele dzienników wiedeńskich, która naciska na zaprowadzenie konstytucyjnej centralizacyi.

Wszystkie te okoliczności nadają wagę wieści o zwołaniu sejmu centralnego i nadaniu konstytucyi wspólnej dla całej monarchii, i każą się obawiać nowego zawodu co do autonomii prowincyonalnej.

Mamy wszakże i przeciwne wiadomości: że plan zwołania sejmu z wyborów bezpośrednich upadł w ministeryum, że p. Schmerling trwa w zamiarze nadania prowincyom statutów i zwołania sejmów prowincyonalnych.

Wierzymy chętnie tym ostatnim wiadomościom, ileże niemamy powodu wątpić o rzetelności i praktyczności p. Ministra Stanu.

Zwołanie jakiejkolwiek reprezentacyi centralnej z bezpośrednich wyborów byłoby zniweczeniem autonomii prowincyonalnej. Tylko sejm centralny lub Rada Stanu złożona z delegatów wybranych przez sejmy prowincyonalne może pogodzić zasadę jedności monarchii, koniecznej do jej istnienia z autonomią prowincyonalną. Lecz sejm centralny, osobno wybrany, bezpośrednio obok sejmów prowincyonalnych, byłby współzawodnikiem tych wszystkich pojedyńczych sejmów, a walka ztąd wynikająca doprowadziłaby do rozdarcia monarchii. Dla ocalenia monarchii musiałby taki sejm być rozwiązanym natychmiast po zwołaniu go, albo odnosząc zwycięztwo nad prowincyonalnemi zniweczyłby autonomię, wystawiłby rząd na zarzut nierzetelności, niedotrzymania słowa danego — walka przeniosłaby się z łona sejmów na kraje koronne i niknęłoby znowu zapewnienie całości monarchii.

Co więcej, sądzimy, że myśl takiego sejmu zupełnie jest niewykonalną. Przypuśćmy, czego dziś przypuścić niemożna, że Węgrzy i Włosi wybraliby na sejm centralny posłów, to pewnie tylko z instrukcyą, aby zaprotestowali przeciwko pogwałceniu autonomii i aby usuwając się od wszelkiego działania zerwali sejm faktycznie. Cóż w takim razie pozostałoby do czynienia posłom czeskim, galicyjskim i innym? Mieliżby oni uświęcać gwałt zadany autonomii, której nietylko się domagają, ale którą mają zapewnioną słowem cesarskim? Bynajmniej; cały sejm zeszedłszy się musiałby się rozwiązać.

Przypuśćmy, co łatwiej przypuścić, że Węgrzy i Włosi całkiem nieposzlą swych posłów na sejm centralny. W jakiemże położeniu będą inne prowincye? W zupełnie tem samem. Niegodziłoby się im uświęcać pogwałcenia autonomii pod klątwą samobójstwa publicznego. Byłbyto w najlepszym razie drugi ›Reichsrath,‹ któryby wiele przykrych słów rządowi powiedział, zaprotestował, jeżeli nie jednomyślnie, to znaczną większością przeciwko swojej kompetencyi i pogwałceniu autonomii, i żadnejby niepowziął uchwały. Rząd zaś stanąłby tam, gdzie stał po zwołaniu i rozwiązaniu Reichsrathu.

Tuszymy tedy po świetle i rzetelności p. Schmerlinga, że niedopuści się takiej niepraktyczności i pokrzywdzenia praw zawartych w zasadzie autonomii.

Nietylko na politycznych powodach opieramy tę naszą otuchę, ale na silniejszej nad wszelkie względy roztropności i zdania lub zasady polityczne podstawie — na słowie cesarskiem wypowiedzianem w dyplomie z d. 20. paźdz.

Dyplomem została uświęconą zasada autonomii. To już więcej niż względy polityczne, więcej niż wymagania kraju zanoszone przed Ministrów, to p r a w o utwierdzone słowem monarszem, obowiązkiem przyjętym w obec świata i narodów składających monarchią.

Tego prawa niemoże naruszyć żaden Minister, żadne stronnictwo, na niem się opieramy, ufając słowu Monarchy i dla tego oczekujemy wbrew wieściom o konstytucyi centralizacyjnej rychłego ogłoszenia statutów prowincyonalnych, zwołania sejmów krajowych a potem dopiero zebrania się reprezentacyi monarchii, złożonej z delegatów wybranych przez sejmy.

Korespondencye „Głosu.“

Bochnia dnia 3. lutego.

Od dwóch tygodni zajmuje nas tu znana wam już sprawa pana Rossy, naczelnika powiatu bocheńskiego. Jedno panuje w nas uczucie, to jest: uczucie oburzenia: pokazuje się bowiem, że wieść przypisująca p. naczelnikowi tak niegodne postępowanie, nie była bezzasadna.

Dwie komisye dochodzą tej sprawy, jedna polityczna w Krakowie, a druga kryminalna w Bochni z Krakowa przybyła. Jedna i druga wywarła na włościan wielkie, chociaż odmienne wrażenie. Pierwsza wcześniej rozpoczęta, wywołała postrach u włościan, którzy roznieśli pogłoskę o nadużyciach p. naczelnika; rozgłoszono bowiem, że włościanie ci będą w Krakowie surowo za to karani, a gdy najgłówniejszy świadek nie wrócił zaraz od komisyi z Krakowa, mówiono już, że jest na sześć lat w więzieniu osadzony. Czy rzeczony ten postrach wywarł jaki wpływ na zeznania świadków, nie wiemy, ale to pewna, że w czasie, kiedy w Krakowie czynną była komisya, obwiniony pan naczelnik w Bochni wciąż urzędujący, nie omieszkał był powoływać do urzędu obwiniających go świadków, i z nimi o swojej sprawie mówić. Wszakże chociażby ów postrach na włościan rzucony, i te zabiegi zatrwożyły może niektórych świadków, to pewna, że nie zatrwożyły wszystkich; wiadomo nam bowiem, że organista Wodziński wezwany urzędownie do pana naczelnika i zapytany, coby to na niego gadał, odpowiedział zapytaniem ze swej strony, azali pan naczelnik mowi z nim urzędownie, i prosił, aby w takim razie pisał protokół. Pan naczelnik protokołu nie pisał, a Wodziński nie chciał nic mówić.

Komisya kryminalna nieco poźniej z Krakowa przybyła, wywarła wrażenie bardzo zbawienne, zwłaszcza że świadkowie do Krakowa powołani, przybyli ztamtąd bez szwanku zdrowi i cali. Komisya ta jest tu jeszcze wciąż czynna, lecz pan naczelnik jak urzędował, tak zawsze jeszcze swój urząd piastuje.

Czerniowce dnia 31. stycznia 1861.

Ogłoszono sądom na Bukowinie uchwałę ministeryalną, namocy której dozwolono jest w stycznościach sądu ze stronami używać w rozprawach i uchwałach prócz niemieckiego — także i rumuńskiego (to jest wołoskiego) i ruskiego języka. Jakkolwiek to postanowienie zdaje się uwzględniać potrzeby kraju — wątpić jednak wypada, aby takowe w praktyczne weszło zastosowanie, chyba tylko w celu robienia doświadczeń filologicznych, jakto w jednym z północnych powiatów — co do ruskiego języka spostrzedz się dało.

Powątpiewanie zaś moje opieram na następujących prawdziwych spostrzeżeniach: Co się najprzód tyczy języka wołoskiego — ten jest na Bukowinie w zupełnem zaniedbaniu; zarzucony jest przez oświeceńszą część ludności, i używany tylko przez lud wiejski pochodzenia wołoskiego, — która to ludność wynosi dusz około 170,000. Do tych należy także owa część duchowieństwa grecko-oryentalnego, która oświatą nie wznosi się nad gmin; oświeceńsi bowiem lubują w języku niemieckim. Co do właścicielów dawniej dominikalnych posiadłości, — tych jedna część nie różni się oświatą od gmin, i w osadach wołoskich używa języka wołoskiego, zaś w osadach ruskich — ruskiego; oświeceńsi zaś używają języka niemieckiego lub polskiego. — Z oświeceńszej szlachty ledwie 2 lub 3 rodziny mówią po wołosku. Mieszczaństwa i innej inteligencyi, którzyby używali języka wołoskiego — prawie tu niema. Mieszczaństwo jest tu albo niemieckie, albo polskie, albo ormiańskie Urzędnicy są po części Polacy, po części Niemcy; Wołosi z bardzo małym wyjątkiem zajmują tylko niektóre posady manipulacyjne. Niesprawiedliwie zaś byłoby żalić się na tak szczupłe uwzględnienie Wołochów przy obsadzeniach urzędów, gdyż wszyscy, którzy się zgłaszają, podług zdolności umieszczeni bywają, przyczyna leży w nich samych, — gdyż nie sposobią się do posług publicznych.

Że przy tych okolicznościach, o istnieniu pism czasowych w języku wołoskim czyli rumuńskim mowy niema — przewidzieć łatwo, wszak niedrukują się tu w języku wołoskim nawet żadne xiążki, wyjąwszy chyba kalendarza — elementarzów i szczupłej liczby xiążek duchownych. — W roku 1848 próbowano tu wydać czasopismo w języku wołoskim; lecz — lubo obok textu wołoskiego, położono text niemiecki, niemogło się to czasopismo swojemi siłami utrzymać.

Zachodzi więc pytanie kto może tu korzystać z prawa używania języka wołoskiego w sądach? Sędziowie i adwokaci go nie umieją — oświecona ludność, albo go nie umie, albo nie używa, a ciemny lud w żadnym języku czytać i pisać nie umie, przeto wyrok mu doręczonej czy takowy w rodowitym, czy w obcym języku opiewa — zawsze musi dać czytać i tłumaczyć; gdyby mu więc wydawano wyroki w języku wołoskim, mniej kogo by znalazł, ktoby mu takowy przeczytał, a prawie nikogo, ktoby mu takowy wytłumaczył, więc zamiast korzyści poniosłby ztąd stratę.

Co się tyczy języka ruskiego — nieużywa go tu nikt prócz ludu wiejskiego rodowości ruskiej (którego liczy się około 180,000 dusz) — oraz owej części posiadaczów małych cząstek dominikalnych i duchowieństwa gr. oryentał, którzy się oświatą nad gmin nie wznoszą. Będąc więc w ustach niewykształconych tylko warstw ludności i sam jest niewykształcony, przeto więc dziś do użytku sądowego nie sposobny. Czy z sąsiedniej Rusi halickiej da się co uzyskać ku wzniesieniu tego języka na Bukowinie? przyszłość okaże. — Dziś byłoby najpraktyczniej — przypuścić w powiatach ruskich Bukowiny w sądach język polski jako wykształcony, do czynności sądowych sposobny, każdemu Rusinowi zaś zruzumiały; wszak zdanie uczonych, jako język pismienny polski jest spólną własnością, spólnym nabytkiem tak Rusinów, jako i właściwych Polaków odpowiada duchowi języka polskiego oraz rozwojowi historycznemu obu narodów. W każdym razie łatwiej się wyrobić ruskiemu językowi do użytku sądowego — przy pomocy języka polskiego; kto bowiem utrzymuje, że język ruski dojrzeje pod płaszczem germanizmu, popełnia samobójstwo na własnym narodzie. Co do przypuszczenia języka polskiego do użytku sądowego na Bukowinie nadmienić wypada, że włada tym językiem na Bukowinie większa część urzędników i adwokatów, używają takowego — liczni właściciele dóbr ziemskich pochodzenia ormiańskiego, którzy przybyli tu z Galicyi zupełnie spolszczeni, używają nawet posiadacze ziemscy pochodzenia rumuńskiego w wielu wsiach, n. p. w Iwankowcach — Babinie — Kisielowie — Repużyńcach — Borowcach — Wierzbowcach i innych — dalej większa część mieszczaństwa w Czerniowcach — nakoniec ludność niektórych osad wiejskich z Polaków złożona, n. p. w parafiach

Walery Łoziński.

Na świeżym grobie kolegi i przyjaciela trudno o wyczerpujący pogląd na prace jego. Śmierć tak nagła i przedwczesna wytrąciła mu pióro z ręki, a to, o czem dzisiaj mówić mamy, jest raczej pięknym wstępem do tego, co nastąpić miało. Dzisiaj ten wstęp, ten fragment pięknych, przyszłych rojeń, stał się już całością, jako jedyna po zmarłym puścizna. Ręka Boga położyła pieczęć na tych kilku pięknych kartach — odczytajmy je.

Walery Łoziński urodził się z ojca Walerego, i matki z Lewickich w Rudkach w Samborskiem r. 1836. Nauki pobierał w Samborze. Będąc uczniem wyższych, gimnazyalnych klas, wziął udział w pewnym ruchu umysłowym tamtejszej młodzieży, która poczuła się do obowiązków względem kraju. Jakkolwiek ruch ten nie miał szerszego znaczenia, wrażliwy jednak z natury Łoziński uczuł w dwójnasób to co inni czuli, i z odwagą, która go zawsze cechowała wysuwał się naprzód w różnych demonstracyach. Z tego powodu utracił prawo do nauki szkolnej i z listy kolegów na żądanie władzy wymazany został.

Zdawało się, że kilkonastoletni młodzieniec odepchnięty przemocą od zdroju wiedzy i nauki, zaginie w tłumie ludzi zwyczajnych, że wszedłszy w inny zawód życia, zagrzebie ogień swojej duszy w codziennych troskach starania się o chleb powszedni. Stało się jednak inaczej. Samotność, gwałtowne rozerwanie węzłów koleżeńskich i nieludzkie zamknięcie przed nim świątyni nauki, która wszystkim powinna stać otworem, rozbudziły w nim tem większe pragnienie. Czytał, pracował nad sobą, a mając zaledwie lat ośmnaście, już miał pełną tekę rozmaitych prób autorskich. Powoli, z zaciszy domowej zaczął wyprawiać w świat te pierwsze dziatki młodzieńczej fantazyi, pierwsze kwiaty młodej duszy. Jeżeli nie stawało im artystycznego układu, ukraszał je jednak żywy, naturalny dowcip. „Telegraf“ często zasilał się jego artykulikami, dowcipnie skreślonemi. I „Przyjaciel domowy“ umieścił kilka obrazków jego pióra. Nadesłał był także wtedy do „Nowin“ kilka powiastek. Był w nich zakrój, który znamionował talent, chociaż całość nie zawsze odpowiadała warunkom sztuki.

Po tych kilku próbach mniej więcej szczęśliwie odbytych, za ciasno było młodzieńcowi w domu rodzicielskim. Czuł popęd do szerszej areny życia, do większych walk, do ostrzejszych kolców. Zamierzył oddać się cały literaturze.

Szczęśliwa gwiazda przewodniczyła bohatyrowi bez laurów. Przyjechał do Lwowa. Odszukał Karola Szajnochę i przedstawił mu się jako jego brat cioteczny. Szajnocha znał go dzieckiem, młodzieńca serdecznie uściskał.

Od tej chwili pod względem literackiego swego zawodu wszedł Łoziński na bity gościniec. Doświadczona ręka autora „Jadwigi i Jagiełły“ otwierała przed nim skarby wiedzy, z których pełnemi rękami czerpał spragniony młodzieniec. Znalazłszy umieszczenie w „Gazecie lwowskiej“ w owem „contubernium“ prawie wszystkich tutejszych pisarzy, począł zasilać „Rozmaitości“ płodami swego pióra, do których z swoich bogatych zasobów dostarczał mu treści i materyału K. Szajnocha. Pod taką opieką przebiegł Łoziński szybko tę przestrzeń, która zwyczajnego człowieka dzieli od pisarza, a prace jego noszą już cechę pewniejszego lotu i pewnego, rzeczywistego zapatrywania się na świat, na dzieje, na stosunki ludzkie.

Pierwszą jego pracę wydrukował „Telegraf“ r. 1853 pod t. „Szpargały“. — „Przyjaciel domowy“ wiersz: „Życie młodzieńca“. W „Nowinach“ ukazały się w r. 1854 „Sobek z Jeżowej wieśniak-poeta.“ „Rozmaitości“ zamieściły jego obrazki: „Izabela Zapolska“ opowiadanie historyczne. „Człowiek bez imienia“, „Powieść o błędnym rycerzu“, „Pan Skarbnik Drochorucki“ „Gordona Patrika pamiętnik o pobycie w Polsce“ „Sąsiadka“.

W „Dzienniku literackim“ publikował obrazki i szerszego rozmiaru powieści: „Pan Stanisław Białobocki“ „Szlachcic chodaczkowy“ „Procer a dziwotwór“ dykteryjka. „Szaraczek i Karmazyn“ „Zaklęty dwór“ „Dwie nocy“ „Żaby“ studyum humorystyczne (przełożone na niemieckie i na czeskie) i o „hr. Roztopczynie“. Ostatniemi czasy zamieścił wiele swoich obrazków w „Dzwonku“ i kilka artykułów w „Czytelni dla młodzieży“ między któremi celuje krótki,

łacińskich: waszkowieckiej, kocmanieckiej, zastawnieckiej, sadogurskiej, bojanieckiej, sereckiej i innych. Rozchodzą się tak po Bukowinie wszystkie czasopisma polskie, tak n. p. samego Przeglądu powszechnego rozchodzi się tu więcej nad 100 exemplarzy. Przypuszczenie nakoniec języka polskiego w tutejszych sądach — byłoby i dla samych sędziów korzystne; ci bowiem należąc pod sąd wyższy lwowski, przechodzą ztąd na posady wyższe do Galicyi, przeto powinniby mieć w ćwiczeniu język polski, w którym po przeniesieniu do Galicyi urzędować mają. Wiadomo wam z dzienników, że wyjechała z Bukowiny deputacya do Wiednia w celu przedłożenia P. Ministrowi stanu życzeń kraju. Składa się ta deputacya z panów: Doxakiego Hormuzakiego spółwłaściciela wsi Stanowce: Alexandra Wasylki barona Sereckiego syna właściciela dóbr Berhometa, Maryna spółwłaściciela wsi Kalineszty i Dymitra Popowicza spółwłaściciela dóbr Strojeszty. Podług doniesień panów deputatów, mieli już posłuchanie u P. Ministra stanu, a podobno i u P. Ministra policyi i mieli otrzymać nadzieję uwzględnienia ich programu. O tym programie doniosę poźniej — dziś tylko tyle nadmieniam, że wiadomośc podana w waszem czasopismie jakoby jedno stronnictwo tutejsze żądało połączenia z Galicyą — jest mylna. Oba stronnictwa żądają dla Bukowiny osobnej administracyi, spór między temi stronnictwami idzie tylko o przewodnictwo, gdyż każde z nich żąda, aby przewodnictwo było przy ich koryfeuszach. Wiadomo powszechnie, że spór jest najzaciętszy — gdzie różnice są tak błahe; tak też i tu — spór ów o prymat roznamiętnił umysły do togo stopnia. że wszelkie względy przyzwotości uchylone zostały. Innym razem więcej.

Warszawa d. 30 stycznia.

㊕ Doszła już do was zapewne wiadomość, że pierwszy numer Tygodnika Illustrowanego z roku bieżącego a mianowicie z dnia 5 stycznia skonfiskowanym został, z polecenia namiestnika xięcia Gorczakowa, a nieostrożny cenzor zagrożonym dymisyą; ponieważ zaś wiele juz numerów rozesłano po mieście, policya więc odbierała, je gdzie mogła. Naturalnie wypadek ten sprawił wrażenie; ciekawość ogółu bardzo była zaostrzona, coby to takiego Tygodnik wydrukował, co mimo pozwolenia cenzury zciągnęło nań gromy z tak wysokiej sfery. Nadzwyczajnych jakichś rzeczy trudno się było spodziewać, cenzura bowiem nasza zbyt dobre ma oczy, aby cośkolwiek drażliwego lub niemiłego rządowi przepuścić mogła— i rzeczywiście też pokazało się, że tylko wysoka przenikliwość zdolna była w wierszu Deotymy, napisanym do tytułowego a rok 1861 przedstawiającego drzeworytu, odkryć buntownicze zamiary i uznać go za proklamacyę, wzywającą naród do powstania. Wypisuję tu ów wiersz, abyście z niego powziąć mogli wyobrażenie do jakiego stopnia myśl u nas jest skrępowaną, jak ciężkie pod tym względem jarzmo nas przytłacza, jak rząd w najmniejszem słowie upatruje niebezpieczne dla siebie zamiary i żelazną dłonią najlżejszy objaw ducha przygniata. Tytułowa winieta Tygodnika przedstawia rok 1861 w postaci młodego chłopięcia wspierającego się na kotwicy, po prawej jego stronie polska Cerera składa mu swe plony, po lewej wojownicza Belona spogląda w dal marsowatem okiem — u spodu armatura z starodawnych oręży, po bokach zaś jej szlachta i chłopi w braterskim uścisku... brudne zaś namiętności, karty, wino itd. uciekają w popłochu przed ścigającą je Eumenidą. Do tej winiety Deotyma napisała następujące wiersze:

ROK 1861.

Spojrz: oto krąg świata przeszłością pochmurny;
Niżej kaplica wspomnień, w chorągwie spowita,
Pancerne tam rynsztunki i mogilne urny,
Śmierć i łzy; — lecz nad niemi jakaś jutrznia świta.
Zbudź się, wielkiego słońca gończe jasnolity!
Wstań z żelaznej kołyski o młodziutki roku!
Gdy patrzymy na ciebie, to z promieniem w oku,
Bo wspierasz się na kotwicy.
Ktož ci podał to godło ratunku w zawiei?
Czy nie owa rycerka, jako Palas grecka
Siadła po twej lewicy? O dziecię nadziei,
Bądź jak nasz Krzywousty rycerzem od dziecka.
Widzę jak na tle burzy czarne namiętności
W popłochu uciekają... w ich ślad leci grzmiąca
Dusza tłumów, opinja, i czary i kości
W odmęty pogardy strąca.
To też patrzcie jak przyszłość światłem się okola.
Dobroczynność, pod polskiej niewiasty obrazem
Obejmuje strapionych; dalej polska rola,
W niej siła lemieszowem zatknięta żelazem;
Czamara i siermięga, patrząc w nową zorzę,
Sciskają się. O roku wstający! Bądź smugiem
Gdzie zgoda wszystkie serca zarówno zaorze
Braterskiej miłości pługiem.
Lecz któż jest ta kobieta, która zachwycona,
Po prawicy dzieciątka, tak patrzy w niebiosy,
Że aż klękła w modlitwie? na jej skroniach kłosy,
Chór skrzydlatej harmonii płynie z nią; ktož ona?
Do niej się z różczką zwraca dłoń roku— dziecięcia!
Wstawaj wielkiego słońca gończe jasnolicy!
Wszyscy ku tobie wznoszą radosne objęcia.
Bo wspierasz się na kotwicy.

Te więc oto wiersze z wyżej opisaną ryciną sprowadziły tak straszną na Tygodnik burzę, konfiskatę numeru i zagrożenie wydawcy, że w razie podobnego na przyszłość wypadku, pismo zostanie skasowanem a on sam pomieszczonym na koszcie rządu w cytadeli.

Sądźcie z tego czy można u nas pisać, czy można w najlżejszy chociaž sposób podnosić kwestye interesujące naród, kiedy tak drobny wierszyk tyle wywołuje hałasu. Rzeczywiście w cenzurze naszej panuje obecnie prawdziwy teroryzm; na którym rozumie się, najwięcej cierpi dziennikarstwo, jako najpilniej strzeżone. Dawniej mieliśmy cenzorów, co przyczepiali się do słów nie patrząc na myśli, wyrazy więc takie jak ojczyzna, miłość kraju, poświęcenie, wolność, niewola itp., padały pod ich cenzorskim mieczem. Scisłość pod tym względem posuwali do tego stopnia, iž jeden z nich wyrazy niewolnik własnych namiętności, przemienił na murzyn własnych namiętności, niewolnik bowiem jest wyrazem buntowniczym przypominającym niewdzięczny stan naszego narodu; inny w gramatyce znalazłszy prawidło: „iż niektóre rzeczowniki chociaž się kończą na *a* są jednakże ze znaczenia rodzaju mezkiego np. wojewoda“, wykreślił wojewodę a napisał gubernator itp., ale owi cenzorowie w porównaniu z dzisiejszymi, byli aniołami jeszcze.

Pogłoska o której wam już doniosłem, że Paulluci ma być mianowany kuratorem na miejscu Muchanowa, pokazała się nieprawdziwą. Paulluci bowiem popadł w niełaskę i x. Gorczakow uwolnił go obecnie od obowiązków prezesa komisyi śledczej, na którym to urzędzie niedosyć podobno okazywał energii, i na jego miejsce mianował komendanta cytadelli jakiegoś Jermołowa. Zapewne ten ostatni zechce godnie odpowiedzieć tak ważnym obowiązkom i w prowadzeniu śledztwa z przestępców politycznych nie będzie się wiele krępował formami prawnemi — a ma z historyi swoich poprzedników bardzo piękne i zachęcające przykłady. Dosyć tu wspomnieć księcia Galicyna — pułkownika Leuchtego, siedzącego obecnie w więzieniu w Zamościu. Ale niemyślcie żeby to za nadużycia popełnione w służbie, za barbarzyńskie pastwienie się nad nieszczęśliwymi więźniami. Nie za podobne przestępstwa można w najgorszym razie otrzymać niezadowolenie cesarskie, ale nic więcej. P. Leuchte jako właściciel dóbr darowanych mu przez rząd w nagrodę gorliwej służby, rozmaitemi czasy zabił w gniewie kilku swych włościan. Za panowania Mikołaja takie drobne wypadki uchodziły bezkarnie wiernym jego służalcom, tož przecie Muchanow zabił kijem stróża, jenerał Tolstoj wśród białego dnia na senatorskiej ulicy rozgniewany na dorożkarza, który zawadził o jego powóz, dobył pałasza i jednym cięciem położył go trupem — ale cesarz Alexander innem na takie wypadki pogląda okiem... Dostał się więc p. Leuchte pod sąd wojenny, co już było nieprawem, powinien był bowiem stawać przed naszym sądem kryminalnym i otrzymał po wielu korowodach wyrok tak łaskawy, że gdy go przedstawiono cesarzowi, ten własną ręką go przekreślił, i nowy wydał rozkaz. Padł więc nienawidzony przez kraj cały Leuchte i na lat kilka dostał się do Zamościa. Przy dzisiejszym jednakże zwrocie do dawniejszego stanu, kto zaręczy, czy znowu kiedyś nie wróci do służby. Nazwisko tej gadziny najboleśniejsze wspomnienia przywodzi przed oczy najstraszliwsze męczarnie, jakie znosić musieli ludzie których całą zbrodnią była miłość — ojczyzny. Gdyby zmartwychwstały Dante zstąpił w podziemia tego piekła, co się cytadelą Alexandrowską zowie, na której bramie równie wyryty napis: wy co tu wstępujecie wyrzeczcie się wszelkiej nadziei, gdyby oczyma duszy zobaczył wszystkie okropne sceny, których była ona widownią, odwróciłby się ze zgrozą i strzaskał swe pióro. Dantejskie piekło bladym jeszcze wymysłem imaginacyi, wobec straszliwej rzeczywistości, jaka się odgrywała w przeklętych trzykroć przeklętych cytadeli murach. I ktož z Polaków nie zna historyi Lewitu, Lewitu co spalił się żywcem nie czując się na siłach znieść dłużej męczarni... A ileż to podobnych scen miało tam miejsce... Zaprawdę — twierdza ta jest polską golgotą, jest stosem ofiarnym, na którym giną najszlachetniejsze serca, ale mamy nadzieję, że jęki ofiar sprowadzą kiedyś piorun niebieski, co skruszy i bałwochwalczy krwią dymiący ołtarz i jego barbarzyńskich kapłanów.

Przegląd polityczny.

W głębi dzisiejszych wypadków stojąca kwestya Wschodu, stanowi jednak w wyższej polityce główne tło, na którem grupują się obawy i nadzieje najbliższej przyszłości. Ważnem w tym względzie zdarzeniem jest memoryał Łabanowa wraz z dokumentami, które tenże złożył Porcie jako odpowiedź na misyą Kiprisli-baszy. Rosya występuje stanowczo w obronie chrześcian, uważa misyę Kiprisli-baszy za bezskuteczną i żąda konferencyi w Konstantynopolu. Przy dzisiejszym składzie rzeczy może ten memoryał bardzo łatwo takie same mieć znaczenie, jak owe pamiętne wystąpienie Mężykowa. W związku z tem, jeśli się potwierdzi, ma być wiadomość, jakoby Rosya wysłała do Rzymu rozkaz posłowi swemu, aby niezwłocznie udał się na swoje stanowisko do Gaety, jako też, że Prusy wraz z Rosyą gwarantują Austryi posiadanie Wenecyi.

W Niemczech trwożą się umysły z powodu odpowiedzi króla pruskiego na adres izby panów. Król powiedział między innemi, że co do udzielania swobód zakreślił sobie linię, której nigdy nie przekroczy. Otož łamią sobie głowę nad tem, coby ta linia znaczyć miała. Z tem wiążą się najrozmaitsze pogłoski. Mówią o zmianie całego systemu, o wystąpieniu Schwerina z ministeryum, o wstecznych zamysłach króla, i ustawicznem wahaniu się co do stosunku z Austryą. Rozbudzony na chwilę zapał narodowy o wyswobodzeniu uciśnionej narodowości niemieckiej, przytłumiają noty Anglii, Francyi i Rosyi, a na domiar powszechnej trwogi donosi „Kreuzzeitung“ z Paryża, jakoby tam u jakiegoś liweranta, za porozumieniem pewnej bardzo wysoko stojącej osoby, miano zamówić wielką ilość mundurów polskich, przeciw czemu nawet posłowie Austryi i Rosyi zaprotestować mieli.

We Francyi mówią wiele o broszurze „Prusy i traktaty wiedeńskie“ Usposobienie umysłów w ogóle nieprzychylne Niemcom.

Z Włoch skąpo wiadomości ważniejszych. Z obozu pod Gaetą nic stanowczego. Ogień trwa i wyrządza wielkie szkody. Wiadomość o parlamentarzu wyjaśnia się w ten sposób. W liście do Cialdiniego załączył był Napoleon list do króla Franciszka, w którym mu radzi, aby się poddał. Parlamentarz z twierdzy przyniósł zapewne odpowiedź dla Napoleona. — Co raz więcej mówią o misyi jenerała La Marmora do króla pruskiego. Ma on ostatecznie postawić królowi alternatywę, sojusz Prus z Włochami przeciw Austryi, albo sojusz Włoch z Francyą przeciw Niemcom. Z Caprery donoszą, że Garibaldi znikł ztamtąd. Niedawno oświadczył sam w liście, że na niejaki czas opuści Caprerę. „Indepedance belge“ ma wiadomość, że udał się do Montenegro. Rozkaz Wiktora Emanuela transferuje cały korpus ochotników z południowych prowincyj do północnych. „Opinione“ przeczy pogłosce, jakoby Wiktor Emanuel chciał Napoleonowi odstąpić wyspę Sardynię.

W Bukareszcie przylepiono na rogach ulic rozporządzenie prefekta policyi, że wszyscy na ziemi rumuńskiej znajdujący się emigranci węgierscy (wyjąwszy z r. 1848 i 1849) mogą do swojej ojczyzny bezkarnie powrócić, jak to im rząd austryacki przyobiecuje. Ci zaś, którzy z tego wezwania niechcą korzystać, mają w jak najkrótszym czasie opuścić ziemię rumuńską i wyjechać do Turcyi.

W Wiedniu trwa dotąd walka dwóch przeciwnych sobie systemów, centralizacyi i autonomij prowincyonalnych. Zdaje się jednak, że min. Szmerling górę bierze, a pogłoska niesie, że hr. Rechberg złożywszy tekę uda się do Petersburgu jako ambasador. Stanowisko to uważają dzienniki wiedeńskie za bardzo ważne w tej chwili. Nasz korespondent wiedeński zaprzecza jednak tej pogłosce o ambasadzie. W Węgrzech rosną dla rządu z każdym dniem co raz większe trudności.

Komitat gömörski uchwalił między innemi, aby przed koronacyą dzisiejszego króla, dawny, żyjący jeszcze koronowany Ferdynand V. zrzekł się w myśl sankcyi pragmatycznej w obec sejmu uroczyście swojej korony, jako też aby król w Węgrzech mieszkał. Na jeneralnem zgromadzeniu miasta Pesztu przyjęto jako odpowiedź na reskrypt cesarski, adres ułożony przez Deaka. Eötvös miał przy tej sposobności piękną mowę, która powszechny wzbudziła zapał, a w której bronił adresu przeciw zarzutowi, jakoby tenże był za nadto umiarkowany. Adres opiera się na sankcyi pragmatycznej i prawach z r. 1848.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń 2. lutego.

♁ Wiadomość o bliskiem ogłoszeniu praw fundamentalnych państwa, między któremi ma być prawie jakaś konstytucya, (przesłana wam już przeze mnie od dawna), rozeszła się teraz tak ogólnie i znalazła tyle wiary, że nią dziś wszystkie tutejsze zajmują się głównie dzienniki. Jaki jest ich w tej mierze sąd, obaczymy natychmiast. Co do samej wiadomości, tej pewność potwierdzają ciągle w wysokich rządowych sferach stojące, lub krążące osoby. Mówią, że Cesarz zupełnie się w tej mierze z p. Szmerling zgadza, i że miał wynurzyć żal nawet, że mu już od dawna potrzeby przywrócenia stosunków konstytucyjnych, tak jak je mieć chciał w r. 1848 i 1849, żaden z Ministrów nie wykazał. Miał nawet powiedzieć tak Ministrowi Stanu, jak i innym osobom, że te prawa i ustawy, które teraz ogłoszonemi zostaną, wejdą w życie i będą uważane za święte i nietykalne. Jednem słowem, publiczność tutejsza wierzy w te wiadomości, jak w odkupienie i czeka ich

---

z głębokim żalem skreślony szkic o Fel. Łobeskim. Jego „*Ludzie z pod słomianej strzechy*“ uzyskało premium.

W końcu pisał do „Kółka rodzinnego“ a prace te jego, jako ostatnie prace postępującego pisarza, należą słusznie do najlepszych. Innym, poważniejszym krojem opracowana dawna jego powiastka: „Izabella Zapolska pod tytułem: *Starsza siostra Zygmunta Augusta* szkic historyczny“ czyni wielki zaszczyt pierwszemu mistrzowi jego, Karolowi Szajnosze, i niemniejszy uczniowi, który podaną treść i pierwsze zarysy umiał tak zręcznie pochwycić, tak starannie ugrupować. Powieść zaś „Czarny Matwij“ celuje nad wszystkie jego powieści, z powodu której kilka słów tutaj powiemy.

Pierwsze silniejsze wrażenie uczynił jego „Szlachcic chodaczkowy“. Precyzya w malowidle i ten ton rzeczywistości uderzyły wszystkich. Pytano się o autora, którego dotąd prawie nikt nie znał, i nie chciano wierzyć, aby to pisał młodzieniec, nie mający jeszcze lat 20. Dojrzałość umysłu wiała z każdej karty, rysunek śmiały ale gruby niby flamandzki, dziwne wrażenie sprawiał na drażliwszych nerwach. Tę samą cechę zachowały i poźniejsze jego utwory. Młody autor lubował w nagiej rzeczywistości bez złudnej tkanki, podawał postacie, jak je widział z swego ubocza, gdy nikt na niego nie zważał, a tem samem nie maskował się, dobierał słów dosadnych i zbyt może rzeczywistych, charakteryzujących wprawdzie osoby do powieści wprowadzone, ale niekoniecznie należące do wyłącznej ich charakterystyki. Zdawało się, że obrazy „Dickensa“, z całą potęgą rzeczywistego swego kolorytu przemawiały silnie do wyobraźni młodego autora i ton jego w ten sposob nastroiły.

Obok tych grubo i jędrnie nałożonych farb rzeczywistości nie było widać w pierwszych pracach Łozińskiego owej przezroczystej osłonki głęboko czującej duszy, która zestawiona z rzeczywistością w czarnych odcieniach, cechuje genialne pióro angielskiego pisarza. Obawiano się o dalszy rozwój młodego talentu, brak idealniejszego poglądu na świat, na ludzi uderzył wszystkich. Ale było to już w organizmie tego niepospolitego talentu, że odmienną od innych rozwijał się drogą. Każdy prawie pisarz rozpoczyna swój zawód od złudnych, idealnych tkanek, od napowietrznych haftów pięknie brzmiącemi słowy, a dopiero z postępem wieku i pracy schodzi do rzeczywistych sfer życia. Łoziński poszedł drogą przeciwną. Zwolna, powoli odrywał się od grubej rzeczywistości, a ostatnia właśnie jego powieść: „Czarny Matwij“ unosi już nas w krainy pełne ideałow, różowych tęcz tkliwej, rzewnej duszy. Jakże daleko odbiegła już postać Leonii od dziewczyny w „Szlachcicu chodaczkowym“? Coż to za cudne, dziewicze rojenia snują się po tej pięknej, dwojakim splotem włosów opasanej główce? Jak tam drży to biedne, nieszczęśliwe serce, z którem autor sam na sam tak rad rozmawia!.... Słowem, talent Łozińskiego rozwijał się w całej pełni, w miarę jak młode życie jego wsiąkało w siebie coraz więcej szlachetniejszych żywiołów, piękniejszych uczuć, śród których w najpiękniejszych jego rojeniach doścignął go anioł śmierci....

Do charakterystyki utworów Łozińskiego należy także owa walka obcego żywiołu z narodowością naszą, którą rad w postaciach malował. Uroszczenia cudzoziemskiej biurokracyi, występującej tem śmielej, im niższe jest jej stanowisko, znalazły w Łozińskim nieubłaganego prześladowcę. Ztąd wyrodziły się owe typy „Saperdepixów“, które przychodzą tutaj, aby kraj cywilizować, a w gruncie, aby się paść chlebem jego. To też w każdej swojej powieści musiał Łoziński zamieścić jakąś figurkę, a cieniując ją prawie aż do karykatury, czynił folgę sercu swemu, które bolało na zalanie kraju takimi „Saperdepixami.“ —

I w dramacie próbował sił swoich Łoziński, Na scenie tutejszej grano jego komedyjkę w jednym akcie pod tytułem: „Verbum nobile“. Publiczność wcale dobrze przyjęła tę pierwszą próbę — krytyka tu i owdzie wytknęła mu usterki. Uznał on je sam potem, i wziął się do przerobienia, ale już tego nie dokonał. Mnóstwo planów do dramatów i powieści roiło się w tej duszy gorącej. Byłby to pisarz nader obfity. Z pośpiechem chwytał za pióro i kreślił cisnące się do duszy obrazy, jakby przeczuwał, że za plecyma jego stoi już anioł śmierci, który w 24tym roku życia miał go na zawsze odwołać od jego snów młodzieńczych dopiero co rozpoczętych!...

-y-

spełnienia, jak zbawienia duszy. Nie trzeba też wiele i cierpliwości, gdyż jak dodają te same wtajemniczone osoby, cały ten aparat renowacyjny, organiczny i konstytucyjny, wyjdzie koło 15. t. m. Wszakże nikt dokładnie nie wie z czego się ten aparat (le souvetage) składać będzie. Najśmielsi albo naj prostsi na duchu, idą aż do konstytucyi 4 marca 1849 r. przypominając, że była oktrojowaną wtedy, a potem zawieszoną, ale niezniesioną i że może być przywróconą teraz jednem słowem bez zachodów i trudności. Inni spokojniejsi, mądrzejsi, albo po prostu, z interesu lub pozycyi, wszystkiemu co owe czasy przypomina przeciwni, woleliby coś nowego, albo przynajmniej zupełnie odnowionego i przez nowe oktrojowanie do teraźniejszych potrzeb, zastosowanego i bez nazwy konstytucya, jeśli, lub o ile można. Inni nareszcie tak nazwani tu otwarci, praktyczni i świadomi, jak się zdaje wielu tajemnych myśli, utrzymują, że to będzie tylko nowe wydanie dyplomu 20 p. przejrzane, poprawione i objaśnieniami powiększone. To ostatnie mniemanie zdaje się być najpodobniejszem do prawdy. Dyplom 20 p. przyrzekł prowincyom sejmy i państwu powiększoną Radę państwa. Rozwinięcie tych dwóch obietnic, pozostało dotąd w oczekiwaniu. Przekonano się że nie można zwołać rady państwa, przed sejmami, również że sejmy prowincyonalne zwołane bez wyraźniejszego oznaczenia ich składu, atrybucyi, byłyby niebezpieczną lub niepotrzebną próbą. Postanowiono przeto pogodzić te dwa postrzeżenia i rozwiązać oba zadania razem. Rada Państwa, żeby nie była tylko radą Cesarza, lecz reprezentacyą narodu, i żeby obejmowała wszystkie żywioły i warunki życia, ma być rozszerzoną tak dalece jak tylko to z elastycyzmem dyplomu zgodzić się będzie mogło. Unifikacya z jednej, wybory z drugiej strony, korona i lud, państwo i prowincye, interesa ogólne i szczegółowe, mają i powinny w tej kombinacyi znaleźć swe zadowolenie. Siła liczebna takowego ciała, ma wynosić do 400 członkow Dla zbliżenia się przynajmniej pod względem formy, do innych reprezentacyj nie znanych w Europie, mają i te być dwa oddziały, lub dwie izby, wyższa i niższa. Pierwsza ma się składać z osób interesowanych lub przez Cesarza wybranych przez sejmy prowincyonalne; druga z osób wyborowych, na ten cel osobno przez prowincye podług ludności. Jakie będą atrybucye takiego ciała, i w jaki sposób czynności jego oddziaływać będą na państwo, o tem nikt pewnego zdania niema. Faktem jest, że nawet dzienniki, te zwłaszcza które nie są za konstytucyą ogólną, nie wiedzą i sprawy sobie zdać nie mogą, jak podług dyplomu 20 p. autonomie prowincyonalne z reprzezentacyą niekonstytucyjną u góry, pogodzić się będą mogły. Dla tego ci nawet, coby niechcieli konstytucyi ogólnej na krój tegoczesny, czują, że logika i konieczny prąd samych interesów, do tej konkluzyi przyprowadzić muszą. „Powiedzą nam zapewne, wołają „Neueste Nachrichten,“ że Rada Państwa, jest to samo co sejm ogólny. Nieludźmy się! będzie nasza odpowiedź, lecz i my do Rady Państwa wybierać będziemy. Powiedzą nam dalej, że autonomia prowincyi może być tak dobrze zabezpieczoną przez Radę Państwa, jak jedność monarchii, i władza exekucyjna rządu. Niełudźmy się będzie nasza odpowiedź, lecz wiemy że sejmy wyślą naszych deputowanych do Rady Państwa, i że Rada Państwa sama będzie musiała rozwiązać powyżej wykazaną trudność“. Powiedzą nam nareszcie urzędowe organa, w owej Radzie Państwa, będą reprezentowanemi wszystkie interesa. Niełudźmy się, my odpowiemy raz jeszcze, nasze usiłowania będą w to wymierzone, żeby wszystkie obywatelskie i prawdziwie polityczne interesa w tej Radzie, godną i użyteczną nalazły reprezentacyę odepchniemy raz na zawsze wszystkie niewcześne i niepotrzebne złudzenia. Miejmy cel jasny śmiało na oku, pokażmy się szczerymi, praktycznymi, prawdziwie liberalnymi ludźmi; a wtedy spełni się ciężkie zadanie, które nam te gwałtowne czasy, do rozwiązania z sobą przyniosły. Lud sam wtedy przyniesie nareszcie rządowi tę podporę, której on napróżno szukał i szukać będzie w papierowych oktrojowaniach i w wahających się teoryach lub koncesyach.“ Tak samo kończy i „Wanderer“ swój dzisiejszy artykuł o „konstytucyi ogólnej“. Sam tylko urok, powiada on, któryby konstytucya, wychodząc z łona ludu, z sobą przyniosła, mógłby zneutralizować owe różnorodne, lecz w gruncie dość sprawiedliwe zarzuty, jakie się w rozmaitych prowincyach przeciwko ogólnej reprezentacyi niemiecko-słowiańskich krajów, słyszeć dały. Austrya potrzebuje takiej konstytucyi, któraby zaspokoiła wszystkie narodowości; i ludy Austryi takiej znowu tylko konstytucyi zawierzą, którą same przez swych pełnomocników, prawnie postawią“. Jedna „Vaterland“ potępia te wszystkie żądania i dążności, które uważa za płód fałszywego liberalizmu i radzi czekać na postanowienia z góry zapomina ona, że ci co ją założyli, nieczekali na Radzie Państwa na te postanowienia, lecz dyktowali prawie, jakiemi one być miały. W gruncie chciałby znów ten dziennik zmiany naprzód ministeryum a potem stałby się przewodnikiem może nawet dla samej korony.

To wszystko pokazuje jednak, że umysły tutaj coraz się więcej i gwałtowniej rzucają w tę walkę, którą okoliczności uczyniły już prawie konieczną. Już nie idzie o konstytucyę, tylko o to jaką takowa być ma. Tu jest jeszcze różnica zdań. Idzie może nareszcie może o osoby. Co do zasad, te mają za sobą, śmiało twierdzić możem głos publiczny.

Niepomyliłem się w sądzie moim o dalszym biegu sprawy węgierskiej. Komiaty poprzestały na przedstawieniach. Rząd ze swej strony poprzestał na oczekiwaniu. List barona Waya i cyrkularz Prymasa, są dowodem że w sferach wyższych ruch węgierski nie znajdzie oporu dopóty, dopóki sam z granic umiarkowania nie wyjdzie. Sejm wyrzecze ostatnie słowo, i jak mówiłem, słowo to już czytać można było we wszystkich przedstawieniach komitatów. Węgry chcą unii personalnej. Co wtedy rząd tutejszy na to odpowie? odgadnąć trudno. Zależeć to będzie od okoliczności więcej niż od jego własnej woli. Komitaty zaczynają zajmować się wyborami do sejmu. Że sejm ten będzie mógł się ruszać zupełnie na podstawach prawnych z 1847—48 r., na to przystaje nawet autor bezimienny nowej broszury „das oesterreichische Parlament“, którą przypisują rządowym sferom. Podług tej broszury parlament austryacki ma obejmować wszystkie inne prowincye i składać się z dwóch Izb. Sejmy prowincyonalne chciałby ten organizator biurokratyczno-liberalny zastąpić sejmikami powiatowemi, zachowując tak administracyą jak była.

W dzisiejszych dziennikach znajdziecie telegraficzny wyciąg z Pesztu adresu, który municypalność zawotowała w odpowiedzi na reskrypt Cesarza. Zawiera ta odpowiedź te same i tak otwarcie wypowiedziane zasady, jak te któreśmy czytali w pewnych adresach Redaktorem peszteńskiego był D. Deak.

Pogłoski o bliskiem wyjściu hr. Rechberga z ministeryum ciągle się utrzymują. Lecz wyjazd jego na ambassadora do Petersburga, jest zupełnie bezzasadny.

Wystąpienie ostatnie w Carogrodzie, zrobiło tu wielkie wrażenie. Nad Dunajem ruch coraz wyraźniejszy. Wojska tureckie ciągną tam w spiesznych marszach.

Zajmują się tu mocno mową, którą powie Cesarz Napoleon przy otwarciu Izb. Wnosić można z sytuacyi, że będzie dobitniejszą, niż ta co Cesarz powiedział na nowy rok.

Lord Bloonfield widuje dotąd rzadko hr. Rechberga, jest przeciwnie bardzo czsęto z marg. de Moustier.

O Wenecyi jeszcze dyplomatycznie nie ma mowy. Mówią, że Garibaldi opuścił tajemnie wyspę Caprerę.

Paryż 27. stycznia 1861.

K. Tydzień ubiegły dostarczył tu więcej słów i pism jak czynów i wypadków, nie odznaczył się on bowiem żadnym faktem szczególnym a uświetnił się popisami wymowy trzech potężnych władzców słowa francuzkiego, O. Lacordaire i p. Guizot wśród murów akademii, pana Berryer w izbie sądowej. Przez parę dni uwaga Paryża odciągniętą była od chmur widnokręgu politycznego, a zwrócona ku spokojniejszej sferze umysłowej. — Uprzedzony zapewne w sprawozdaniu z posiedzenia akademickiego z dnia 24 b. m. i w ocenieniu dwóch mów, które na to zebranie liczny i różnorodny tłum ściągnęły, ograniczę się tylko na tej krótkiej wzmiance, że gdy akademią zawiadomił minister stanu, że cesarzowa na posiedzenie przybędzie, postanowiono przyjąć ją z oznakami należnego uszanowania. Jakoż na powitanie jej wyszli członkowie biura: P. Guizot jako były dyrektor przyjmujący nowego akademika, p. Villemain jako dożywotni sekretarz, p. Laprade jako dyrektor na bieżący kwartał wybrany. P. Guizot podawszy rękę cesarzowej i prowadząc ją do trybuny przygotowanej dla niej, rzekł: „że tym większym zaszczytem jest jej obecność, że akademia po raz pierwszy wita panującą monarchinie na publicznem posiedzeniu, królowa szwedzka Krystyna odwiedziła w prawdzie raz akademię lecz już po złożeniu korony.“ Zdaje się że mowa O. Lacordaire nie odpowiedziała oczekiwaniu cesarzowej, pana Guizota zaś zajęła ją i zadowolniła. Po skończonej sesyi rzekła do ministra stanu: „Wychodzę ztąd straciwszy iluzyę, a pozbywszy się uprzedzenia.“ — Złudzenie odjęła jej mowa katolickiego zakonnika, uprzedzenie słowa protestanckiego mowcy.— Dzienniki rządowe i osoby do rządu należące nawykłe do przytyków i przystosowań politycznych, których sobie nie raz mowcy akademii dozwalają, wyszukują ich w obydwóch mowach. Uważać jednak należy, jak ich starannie unikał p. Guizot. W tem zaś co powiedział o sprawie włoskiej, jasno zdanie swoje wyłożył i gdyby go o przystosowania obwiniano, mógłby odpowiedzieć, to co w innej okoliczności rzekł p. Berryer: „Przystosowania? Słowo więc moje, moją myśl zdradziło, jeżeli jej zupełnie nie objawiło.“ — W dniu następnym po akademickiej sesyi odbyły się rozprawy sądowe w sprawie pani Paterzon pierwszej małżonki księcia Hieronima, i p. Hieronima Paterson Bonaparte przeciw xięciu Napoleonowi. Idzie w niej o wyrzeczenie ważności i prawomocności cywilnej pierwszych byłego króla Westfalskiego ślubów. P. Berryer obrońca rodziny Paterson w memoryale, który poprzednio przygotował, i w obieg puścił, starał się je wykazać, w piątek w czterogodzinnej mowie ponowił przed sądem wykład swój i dowodzenie, dalsze rozprawy i ogłoszenie wyroku do dni ośmiu odłożono. Zdania prawników w tej sprawie są podzielone. W oczach kościoła i sprawiedliwości pierwsze małżeństwo było bez wątpienia ważne, i syn zrodzony z niego, powinien być dziedzicem nazwiska, tytułu i mienia xięcia Hieronima. Prawo i sądy inaczej może wyrzekną. Gdzie tego rodzaju sprzeczność i wątpliwość zachodzi zwłaszcza między stronami tak wysoko postawionemi, zapobiedz może należało sporowi pojednawczą umową. — Wspomniałem że przeszły tydzień dostarczył pism zasługujących na uwagę. Jednem z nich jest broszura sławnego podróżnika rosyjskiego p. Tchihatcheff pod tytułem *La Turquie Mirés.* Autor jej należy do liberalnego stronnictwa, jest gorącym zwolennikiem zjednoczenia Włoch, i w tym duchu poprzednim wydał pismo ulotne. Jednak nie pomylę się, gdy powiem, że jak prawie wszyscy liberaliści rosyjscy, tak i on przyjmując regułę, dodaje że nie ma reguły bez wyjątków. Popierając wszędzie gorliwie systemat i prawa narodowości i stawiając je jako regułę, żąda tylko aby wyjątek stanowiły te narodowości, które pod panowaniem rosyjskiem zostają. W broszurze *La Turquie Mirès*, stara się on okazać że dobra wiara publiczności przy ostatniej pożyczce tureckiej uwiedzioną została, że p. Mires przedstawił wierzycielom urojoną Turcyę. Że cały skład tego cesarstwa, organizacya wewnętrzna, marnotrawstwo grosza publicznego, sprzedajnosć urzędników, obyczaje mazułmańskie, brak wszelkiej siły żywotnej, stan finansów nie przedstawiają żadnej dla pożyczki rękojmi, nie dozwalając długiej przyszłości państwu otomańskiemu wróżyć. — P. Tchihacheff napisawszy tę broszurę, nie mógł znaleść wydawcy, żaden księgarz ogłoszenia jej podjąć się nie chciał, tak p. Mires umiał sobie wszystkich zjednać. Na obiedzie u księżny Matyldy w obec prokuratora cesarskiego p. Chaix d'Est Ange, uskarżał się p. Tchithatcheff na trudności jakie napotkał, księżna Matylda oświadczyła się z chęcią dopomożenia mu do ich usunięcia, i sama z swojej poręki przesłała ową broszurę do druku, wydrukowaną zaś zaleciła i okazała cesarzowi. — Cesarz znalazł ją dobrze napisaną, odpowiednią swemu przekonaniu, i na środowym balu w Tuileryach bardzo pochlebnie wyraził się o niej przed samym autorem. Ta okoliczność dostarcza skazówki jak się cesarz Napoleon zapatruje w tej chwili na stan obecny i na przyszłość Turcyi, a ta skazówka zdaje się mieścić przzpowiednie, nie zbyt może odległych wypadków.

Drugiem pismem które godne jest uwagi i ściąga ją na siebie, jest bezimienna broszura wydana u Dentu pod tytułem *La Prusse et les Traitès de Vienne.* W niej autor gruntownie i jasno wykazuje, jak Prusy ciągle w niesprawiedliwej podejrzliwości względem Francyi zostające o chęć zupełnego zniweczenia traktatów wiedeńskich, i odzyskanie granic reńskich, same dostarczają jej przykładu gwałcenia ich a zatem nadają prawo pogardzania niemi. Wszelkie zobowiązania pruskiej monarchii względem wielkiego xięstwa Poznańskiego i narodowości polskiej, z coraz większą śmiałością i zaciętością są łamane, chociaż zostają pod strażą prawa międzynarodowego. Ukazało się to pismo w najwłaściwszą porę, w chwili, w której i izba wyższa pruska, i rząd przez usta ministra odepchnął z gniewem i pogróżką najsłuszniejsze domaganie się członków polskich, z których jeden Maciej Mielżyński widział się zmuszonym do odwołania się od niesprawiedliwości Prus, do sądu ciwilizacyi europejskiej.

Usunięcie się eskadry francuzkiej zpod Gaety dało powód do utyskiwania i objawienia żalu ze strony gabinetów przychylnych królowi neapolitańskiemu. Minister spraw zagranicznych francuski tłumaczy jasno, że Francya więcej dla niego zrobiła, niż którekolwiek bądź mocarstwo.

Jej winien król i Gaeta ocalenie w miesiącu listopadzie, gdy że strony lądu i morza niebezpieczeństwo groziło, jej przedłużenie oporu aż do tej chwili. — Zostawienie dotychczas eskadry pod twierdzą czemże było? Oczekiwaniem. Oczekiwał cesarz chcąc się przekonać czyli lud neapolitański nie uległ chwilowemu uniesieniu, i czy się nie zwróci ku dawnemu monarsze. Oczekiwał mniemając, że sprzyjające Franciszkowi II mocarstwa, przyjdą mu w pomoc, i oświadczenia współczucia w czyn zamienią, oczekiwanie okazało się nadaremnem, przedłużonem być nie mogło, bo wiązały politykę cesarską zobwiązania względem Anglii i Piemontu. Cesarz czekać umie, nie odrzuca pomocy czasu, ogląda się na wypadki, przewiduje te które się koniecznemi stają. Przykład jaki daje, powinniby nie tylko pojedyńczy ludzie w okolicznościach ważnych znajdujący się ale narody całe naśladować. — Cesarzowa okazuje się wytrwałą w życzliwości dla młodej królewskiej pary w Gaecie, we czci i przywiązaniu do ojca świętego. — Temi dniami ubrawszy małego xięcia w mundur Zuawów wpuściła go do pokoju cesarza. Pięcioletni Zuaw dobywszy pałasza rzekł: „Ojcze! dozwól mi pójść bronić mego ojca chrzestnego.“ — Wszelkie pogłoski o bliskiem ustąpieniu wojska francuskiego z Rzymu są bezzasadne.

Francya dzisiejsza odzyskuje dawne prawa, zdobywa nowe, lecz nie wyrzeka się tych, które jej wieki nadały. A takiem jest prawo obrony kościoła i wiary.

Paryż, 28. stycznia 1861

(*Z*) Zapewne już wiadomo czytelnikom „Głosu“ że hrabia Bniński zaproponował poprawkę do adresu mającego się podać królowi pruskiemu i który dyskutowano w wyższej izbie w Berlinie d. 23. stycznia. Znajoma też zapewnie odpowiedź ministra hrabiego Schwerin. Poprawka upominała się o gwarancye narodowe dla poznańskiego W. xięstwa przyrzeczone traktatem wiedeńskiem. Wniosek hr. Bnińskiego nie był popartym a zatem upadł. Członkowie polscy nie podpisali adresu przyjętego przez izbę.

Z tego powodu mam tu wspomnieć o broszurze, która przed trzema dniami u Edwarda Darta wyszła *Le Prusse et le traité deVienne* (Prusy i traktat wiedeński pietnastego roku), albowiem zastanawia się nad tym samym przedmiotem. Autor broni na początku Francyi od wyrzutu jakoby przygotowała siły wewnętrzne, jak też i swe przymierza zewnętrzne na zniszczenie przemocą traktatu 15. roku, i że niespodziewanie na prowincye nadreńskie uderzyć myśli. Utrzymuje przeciwnie, że Francya chce wykonać warunki tego traktatu, a to w interesie pokoju i wiary publicznej? Lecz skoro ją obowiązują warunki w nim zawarte, tedy ma też z drugiej strony prawo żądać aby inne państwa wypełniały obowiązki przez tenże traktat na nie włożone. Albowiem Francya jako należąca do tych co takowe podpisali, powinna wymagać tego dla rywnowagi europejskiej.

Jednym z państw wyłamujących się zpod umowy przepisów 1815 roku są Prusy, i czynią to bez skrúpułu z tamtej strony Odry i ponad brzegami Warty w tym samym czasie, w którym przestrzegają scisłego zachowania traktatu wiedeńskiego w krajach nadreńskich. Kongres z r. 1815 zajął się był sprawą Polski; zdawało się że pozostało mu jedynie rozwinięcie dalsze myśli Napoleona I., który rozpoczął wskrzeszenie dawnego królestwa przez utworzenie wielkiego xięstwa Warszawskiego. Byłaby tedy stanęła ogromna przegroda pomiędzy Europą i Rosyą, i w ten sposób zostałby zatrzymany pochód tego państwa, ku Niemcom i Konstantynopolu. Lecz mocarstwa które miały interes sprzeciwiać się wskrzeszaniu politycznemu kraju rozebranego, były nadto silnemi na kongresie wiedeńskim. Głos Francyi przemawiającej za Polską nie mógł mieć przewagi, gdy go wspierała jedna Anglia. Zdawało się na chwilę że Austrya mogła była się przychylić do odstąpienia Galicyi, aby oddzielić się od Rosyi przestrzenią zaludnioną bohatyrskim narodem. Stało się inaczej, upadła kwestya niepodległości kraju, lecz Europa nie chciała go zostawić bez pewnego zabezpieczenia praw narodowości polskiej, i gdy mu z jednej strony nie powróciła dawnego bytu politycznego, chciała mu jednak zachować jego życie jako narodu.

Paragraf *a* aktu ogólnego kongresu wiedeńskiego brzmi następnie:

Polacy poddani względnie Rossyi, Austryi i Prus otrzymają reprezentacyą instytucyi narodowych.

Artykuł drugi tego samego aktu mówi: *Część Xięstwa warszawskiego którą król pruski posiada, będzie nosiła tak pod nim jak i pod jego następcami nazwy Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.*

Z tych artykułów wynika, że xięstwo Poznańskie stanowi część odrębną i zupełnie odłączoną od innych prowincyj państwa pruskiego; przez to samo jego mieszkańce mają prawo do instytucyj które ich narodowość strzedz mają, nakoniec te prawa znajdują się pod opieką całej Europy. Tu się kończy expozycya broszury, następnie przytacza autor rozmaite fakta, któremi dowodzi, że te gwarancye nie są zachowane w xięstwie Poznańskim i że artykóła w traktacie wiedeńskim zawarte, są pogwałcone. Nie przytoczymy tu wyciągów z broszury w tej mierze i nie będziemy powtarzali jej rozumowań. Powiemy tylko, że rozumowania te przybliżają się częściowo do argumentów zawartych w mowie pana Bnińskiego z dnia 23. stycznia. Przy podobnym wniosku w izbie niższej królestwa pruskiego, łatwo przewidzieć można, że się zarządania tego samego rodzaju ukażą.

Z całej osnowy broszury widać, że się autor lub autorowie dobrze rozpatrzyli w stosunkach poznańskich i mieli pod ręką potrzebne materyały.

Dziełko kończy na tym iż podobne postępowanie ze strony Prus gwałci stanowczo postanowienia traktatu 1815 roku. Że takowe wywołuje w wielkim Xięstwie wzburzenie umysłów, które może wywołać rozruchy i następstwa grożące pokojowi i bezpieczeństwu Europy. Do niej należy tedy wdać się w tę sprawę, a to tem więcej, że jej daje do tego prawo wyraźne brzmienie zgwałconego traktatu, który Francya chce widzieć zachowanym w ogólności, a teraz szczegółowe w Poznańskim.

Austrya.

— „Morgen-Post“ donosi z powodu uwag nad wnioskami izb handlowych, że wszelkie te wnioski są spoźnione z powodu że Minister finansów p. Plener powziął już swoje postanowienie. Plan ten Mi-

nistra ma się zgadzać w główniejszych punktach z projektami izby handlowej brodzkiej a mianowicie co do powiększenia kapitału bankowego w połączeniu z przyjęciem przez bank pewnej części długu rządowego, wycofaniem pewnej ilości banknotów z obiegu a wydaniem zato niespłacalnych papierów rządowych. Pan Boscar·lli, Tyrolczyk, którego obecnie ministeryum finansów powołało do Wiednia z powodu, jak słychać, bardzo doskonałego planu do podniesienia finansów. Jeżeli p. Boscarolli pozostał przy projekcie podanym w broszurze przed kilkoma laty ogłoszonej, to okaże się że najdoraźniejszy sposób podniesienia finansów przez zabranie części majątków prywatnych trafia najłatwiej do przekonania p. Ministra finansów. P. Boscarole go plan był nierównie dokładniej ułożony niż wniosek izby brodzkiej, tak iż przynajmniej mogliby wiedzieć obywatele monarchii austryackiej jak wielką klęską mają okupić pozorne polepszenie stanu waluty: miałabyto być pożyczka „patryotyczna“ wynosząca 500 do 600 milionów zł. austr. w złocie i srebrze niebitem. Najbardziej liczył w tym projekcie p. Boscarolli na gotowość duchowieństwa i klasztorów do ponoszenia ofiar na ołtarzu — finansów.

— Ministeryum finansów wydało rozporządzenie względem używania języka krajowego w urzędowaniu prokuratoryj finansowych (fiskusa) w Galicyi, Czechach, Morawii i nadbrzeżu Ilyrskiem. Mają się prokuratorye w sprawach rządowych stosować do języka używanego przez stronę przeciwną. W razie jednakże, gdy stronę przeciwną zastępuje adwokat, lub jeżeli przy wnoszeniu pozwów jakoteż innych pierwszych podań sądowych niewiadomo, jakiego języka używa przeciwnik, wtedy wolno prokuratoryi pisać po niemiecku. Toż samo ministeryum zniosło, w porozumieniu z ministeryum sprawiedliwości nakazy wydane w r. 1848 i 1849, by odwozić pieniądze depozytowe z sądów do funduszu na umorzenie długów państwa.

Patrie podała w tych dniach telegram donoszący, że Wenecya ma otrzymać konstytucyę osobną z „włoską autonomią.“ „Pays“ donosi nawet o urządzeniu osobnej kancelaryi nadw. wloskiej, Mają jednakże panować nierozumienie w tej mierze między Ministrami. Kanclerzem ma być hr. Citadella Vidor Ganzere. —

— Wiadomość o ustąpieniu hr. Rechberga z ministeryum powtarza się ciągle w zagranicznych dziennikach. Niektóre przeznaczają nawet p. Rechberga na posła nadzwyczajnego w Petersburgu. „Presse“ uzupełnia tę wiadomnść doniesieniem o wieści, jakoby Arx. Rainer miał objąć prezydyum ministrów.

Węgry. Korespondencya publiczna prymasa węgierskiego z kanclerzem p. Vay, oraz odezwa prymasa do komitatów są jakoby komentarzem na reskrypt cesarski do komitatów i do ich odpowiedzi na ten reskrypt. Tyle tylko nadmienić możemy, że jak z jednej strony prymas ostrzega kraj przed anarchią, do której zdaniem jego zbytni pospiech w reformowaniu się przed zwołaniem sejmu doprowadzić może, tak z drugiej strony p. Vay zapewnia kardynała o najlepszych chęciach Cesarza i rychłem zadowoleniu wymagań narodu. Pismo b. Vay odczytane na kongregacyi komitatu strygonskiego doznało najlepszego przyjęcia.

— Miasto Peszt uchwaliło odpowiedź na reskrypt cesarski. Wystąpiło tu po pierwsze stronnictwo wolnomyślne w całym zastępie. Deak układał adres, którego główną myślą jest, iż Cesarz powołując się na sankcyę pragmatyczną uznał zasadę, że Monarcha tylko razem z narodem prawa stanowić może. Prawo dawania ustaw zawiera w sobie powinność bronienia. Naród który praw swych łatwo się zrzeka, złą jest podporą tronu, bo również łatwym do zmieniania rządu. Miasto niechce praw przekraczać, ale postanawia stale bronić ich wszelką bronią jaka przysłuża narodom, nie używając wszakże gwałtu. Scilaghi głosował przeciw redakcyi Deaka, jako nie dość energicznej. Eötvös bronił jej w mowie pełnej dowcipu, i adres Deaka został przyjęty.

Propozycye Cesarza na sejm węgierski już mają być przygotowane. Główne ich punkta są: 1. abdykacya króla Ferdynanda V. i ax: Franciszka Karola na rzecz ces. Franciszka Józefa. 2) Przyjęcie dyplomu z d. 20. października 1860. 3) Rewizya praw z r. 1848. —

Rosya.

Petersburg 31 stycznia. Bank państwa rozpoczyna d. 6 lutego subskrypcyę 12 milionowej nowej pożyczki w czteroprocentowych metalikach al pari. Subskrypcya trwać będzie do 12 lutego.

Francya.

Paryż 29. stycznia. „Patrie“ zapewnia, że Austrya postanowiła nadać Wenecyi konstytucyą i włoską autonomią.

Paryż 31. stycznia. „Pays“ donosi: Piemontczycy żądają w Turynie posiłków; rosyjski ambasador otrzymał rozkaz powrścenia do Gaety. Pozostali w Gaecie posłowie zaprotestowali przeciwko blokadzie, a protest ten otrzymał przyzwolenie dotyczących rządów.

Włochy.

Dzienniki francuskie i niemieckie zawierają osnowę wspomnionego już okolnika pana Casella, ministra spraw zewnętrznych króla Franciszka II, datowanego z Gaety dnia 18 stycznia, do ciała dyplomatycznego, w którym żąda, ażeby reprezentanci mocarstw zagranicznych, naśladowali przykład króla i królowej i podzielali z niemi niebezpieczeństwo oblężenia twierdzy. Na wstępie wystawia pan Casella szkodliwe skutki, jakie wywołało zaproponowane ze strony Francyi zawieszenie broni i odjazd floty francuskiej równocześnie zapowiedziany. Następnie spodziewa się, że mocarstwa zdecydują się nareszcie na otwarte oświadczenie i kończy temi słowy: Król ma prawo spodziewać się, że w obec nierównej walki, jaka się teraz dalej toczy, mocarstwa europejskie oświadczą, czyli uznają blokadę lub nie, która teraz bez wypowiedzenia wojny, bez należytego zawiadomienia, przez flotę obecnie w posiadaniu Piemontu będącą ma być zaprowadzona. A jeśli król, który chcę ustąpić jako monarcha potrzebuje reprezentantów zawierzytelnionych przy swojej osobie, ażeby w razie potrzeby zasiągnąć ich rady i mieć świadków swoich czynności. Dla tego prosi ich, żeby zostali przy jego osobie i t. d.

Zdąje się że to żądanie Franciszka II. zostało jeszcze przed wydaniem okolnika załatwione, albowiem, z wyjątkiem xięcia Wołkońskiego, ambasadora rosyjskiego, który odmówienie swoje usprawiedliwił słabością, wszyscy inni dyplomaci obecni w Gaecie z gotowością mu odpowiedzieli. Należy jednak pamiętać o tem, że ze wszystkich mocarstw europejskich te tylko są reprezentowane w Gaecie, które ulegają wpływom Austryi lub stolicy apostolskiej. Jest tam hrabia Szechenyi, poseł austryacki, ministrowie Saxonii i Bawaryi, nuncyusz papieski z reprezentanmi obydwuch mocarstw katolickich Portugalii i Hiszpanii. Nie ma zaś ambasadororw Anglii, Francyi i Rosyi, ani nawet posła pruskiego. Zrzesztą nie należy przywiązywać żadnego znaczenia do moralnego wsparcia, jakiego część dworów europejskich użycza sprawie straconej Franciszka II. Poparcie to jest tem, czem w obecnych okolicznościach być może, to jest formalnością wynikającą z zasady lgitimizmu, i nic więcej, a upadek Gaety przyspieszy niezawodnie upadek dworu rzymskiego, tego istnego centrum ostatnich wysileń oporu, jaki duch dynastyczny stawia jeszcze jedności włoskiej.

Z Gaety nie ma stanowczych doniesień. Zawieszenie kroków nieprzyjacielskich doniesione telegramem z Neapolu z d. 27., nie musiało trwać długo gdyż telegram wprost z Gaety donosi, że w nocy z 28 na 29 zarzucili Piemontczycy twierdzę tysiącem bomb.

Wszystkie zresztą doniesienia w tem się zgadzają, że kule bateryj piemonckich mogą wprawdzie zniszczyć domy i budynki miasta, lecz że poddanie się twierdzy nastąpi tylko w skutek demoralizacyi załogi i wszelkiego rodzaju niedostatku wywołanego dłuższem oblężeniem. Wśród tych stosuuków, nawet najfanatyczniejsi stronnicy ostatniego króla neapolitańskiego nie zaprzeczą już, że walka wypadnie na korzyść sprawy włoskiej. W obec wzniosłego widowiska parlamentu, tego najpotężniejszego organu życzeń narodu, który za dni kilka zbierze się w Turynie, by obwołać Wiktora Emanuela pierwszym królem Italii, jest krwawa walka w murach Gaety tylko konaniem ostatnich reprezentantów zbrodniczego absolutyzmu i zgubnej idei scparatystycznej.

Na giełdzie paryzkiej obiegała dnia 30 stycznia pogłoka, że Garibaldi opuścił wyspę Caprerę w celu niewiadomym. Mówiono, że się udał do Montenegro.

Korespondent z Turynu do Constitutionela francuzkiego donosi pod dniem 26. stycznia, że od dwoch dni zaczął się rozjaśniać horyzont wyborczy, a rezultat zdaje się być pomyślny dla sprawy zachowawczej i obecnego gabinetu, który ją przedstawia. Wiadomości otrzymane w ministerstwie spraw wewnętrznych ze wszystkich dawnych prowincyj królestwa donoszą, że większa część komitetów wyborczych położyła kandydatom za konieczny warunek oświadczenia się za osobistą polityką hrabi Cavoura. Nawet w Lombardyi, gdzie stronnictwo akcyi obiecywało sobie przed kilku dniami zupełny tryumf, zaszła nagła zmiana w usposobieniu wyborców, przestraszonych, jak mówią, widokiem niebezpieczeństwa wojny. Z tej więc strony, równie jak ze strony Piemontu i Sardynii jest hr. Cavour pewnym stałego poparcia.

Wybory w dawnych xięstwach i w Romanii niebyły nigdy powodem obawy dla ministeryum, i odbędą się bez wątpienia w duchu zachowawczym. Co do wyborów neapolitańskich, które według powszechnych przewidywań, miały przysporzyć opozycyi 150 głosów i groziły większości parlamentarnej, zaczynają je uważać za mniej niepokojące. Stronnictwo klerykalne zejdzie zupełnie ze sceny politycznej i nie weźmie żadnego udziału w wyborach. Dziennik „Armonia,“ główny organ tego stronnictwa, wezwał je artykułem umyślnie w tym celu napisanym do wstrzymania się od wyborów. Artykuł wspomniony nosi tytuł: *„Ne eletti, ne elettori«.*

Żdaje się więc, że hr. Cavour będzie miał ogromną większość w łonie parlamentu, który się niebawem zbierze. Ma on zamiar użyć śmiało tej większości podczas bardzo krótkiej sesyi, która się odbędzie, bo jak mówią, będzie trwać ściśle tylko przez tak długi czas, jaki potrzebny do dania wotum zaufania na następujące cztery punkty:

1. Wotum na pożyczkę 3 do 500 milionów (cyfra ta nie jest jeszcze stanowczo uchwalona);

2. Proklamowanie Wiktora Emanuela królem Włoch;

3. Uchwała względem zwołania pod broń całej rezerwy wojskowej;

4. Oddanie w ręce króla całej władzy na czas nieograniczony.

Ten program sesyi jest zresztą dowodem wielkiej zręczności ze strouy gabinetu, który zgadzając się w pierwszych propozycyach parlamentowi przedłożyć się mających z myślą Garibaldego co do powszechnego uzbrojenia Italii, zastrzega sobie czwartą i ostatnią: to jest żądaniem władzy nieograniczonej, uczynić tylko to, co uzna za rzecz stosowną w interesie swojej polityki.

Bliższe szczegóły o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przed Gaetą, podajemy według najnowszych dzienników w następującem:

Flota włoska pod dowództwem wiceadmirała Persano stanęła, jak tu telegraf donosi, dnia 22 o północy na linii bojowej. Ogień rozpoczęto na baterye morskie i utrzymywano go przez cały dzień 22 i przez noc 23 bardzo silnie i z wielką precyzyą. Przyprowadziwszy do milczenia kilka bateryj nieprzyjacielskich, cofnęła się eskadra rano dla naprawienia uszkodzeń, aby być gotową ze schyłkiem dnia do rozpoczęcia ognia na nowo. Uszkodzenia są w ogóle nieznaczne, wyjąwszy statku z działami „Confienza,“ który oprócz szkody wyrządzonej przez pociski nieprzyjacielskie, doznał jeszcze explozyi działa gwintowego. Mieliśmy 4 lub 5 zabitych a blizko 20 rannych, co nie jest wiele przy uderzeniu na tak straszne baterye. Uważano, że ogień nieprzyjacielski ze strony morza nie był ani tak żywy, ani tak ściśle wymierzony, jak ze strony lądu, bądź dla tego, że oblężeni nie posiadają tak dostatecznej liczby artylerzystów, żeby pełnić służbę przy wszystkich bateryach naraz, bądź, iż zebrali wszystkie siły żeby się oprzeć z większą energią po tej stronie, po której zagrażało większe niebezpieczeństwo. Rozgłoszono nareszcie, że zrobiono wyłom; wieść ta jednak niedokładna, depesze o tem nic nie wspominają. Po stronie lądu stracilismy tylko 20 zabitych i blizko tyle rannych.

Dziennik „Les Nationalités“ ogłasza następujące doniesienia z Neapolu z dnia 25 stycznia: „Giornale officiale“ donosi, że ogień twierdzy znacznie się zmniejszył. Ten sam dziennik donosi, że zbrojne bandy Burbończyków i rozbójników, które zniszczyły Avezzano, zostały rozprószone po dwugodzinnej walce. Inna banda pod dowództwem biskupa z Sory, została zmuszona do ucieczki, spokojność przywrócona. Przedsięwzięto środki energiczne dla powściągnienia zamachów rozbójniczych w prowincyach Ascoli i Teramo. Sekretaryat namiestnictwa przyjmie nazwę jeneralnego sekretaryatu stanu z atrybucyami ministerstwa prezydencyi, które zostało zniesione. Z 10 milionów przeznaczonych na rozpoczęcie robót publicznych, oddano 5 milionów natychmiast do dyspozycyi gmin. Dziennik urzędowy sycylijski zaprzecza formalnie pogłosce, jakoby ruchy burbońskie powstały w Sycylii. Również mylną jest według tegoż dziennika wiadomość, jakoby Franciszek II przyjmował deputacyę, której przyrzekł parlament sycylijski z jednym ze swoich braci w charakterze namiestnika.

Dzienniki z dwóch ostatnich dni przyniosły następujące depesze z Włoch:

Turyn 30. stycznia. Dekret królewski znosi jeneralną komendę ochotników z dnia 1 lutego, rozporządza przeniesienie całego korpusu do wyższych Włoch najdalej do 15. lutego, tudzież oddanie broni i przyrządów przed odjazdem jeneralnej komendzie w Neapolu. Dywizya Türr przeznaczona do Mondovi, Cosenz do Asti, Medici do Biella, a Bixio do Vercelli.

Turyn, 31. stycznia (dep. tel.) „Gazetta di Genova“ donosi: Z pod Gaety 28. stycznia; Francuzki parostatek przywiózł jenerałowi Cialdini pismo, w którym zawierał się list Cesarza Napoleona do króla Franciszka z radą, ażeby zaniechał dalszego oporu i oszczędził sobie upokorzenia kapitulacyi. Sądzą tu, że parlamentarz z Gaety, który dnia 28. doręczył admirałowi Persano pismo, był oddawcą odpowiedzi króla Franciszka. Ogień floty niszczy Gaetę. Minister robót publicznych p. Jacini podał się do dymisyi. „Opinione“ zaprzecza pogłosce o odstąpieniu Francyi wyspy Sardynii.

Florencya, 29. stycznia. Według doniesień dziennika „Nazione“ wstąpi Peruzzi do ministeryum.

Neapol, 28. stycznia. Parlamentarz neapolitański, który się zbliżył wczoraj do floty przed Gaetą przywiózł tylko pismo obcego ambasadora do swego rządu.

Rzym, 30. stycznia (na Paryż) dnia 28 uderzyło 2000 wojska włoskiego na bandy burbońskie w Camo; walka trwała 7 godzin, poczem Burbończycy cofnęli się na terytoryum papiezkie.

Kronika.

(Pogrzeb Łozińskiego i śmierć B. Bielawskiego. — Małe sprostowanie co do benefisu pani Hubertowej.)

— Dnia 2. b. m. odbył się pogrzeb Walerego Łozińskiego. Obywatele miasta naszego zebrali się nadzwyczajnie licznie. Bez względu na nieprzyjemny stan powietrza i zaspy śniegowe, a młodzież poniosła trumnę do samego grobu. Smutny to obrzęd i bolesne tylko towarzyszy mu uczucie. Łoziński zmarł w wiośnie dni swoich, w rozpromienieniu najpiękniejszych o nim nadziei. Pokój jego popiołom! Niedawno zaś temu, zaledwie przed kilku dniami, odebraliśmy najpierw wiadomość telegraficzną a później listowną o nagłej śmierci Brunona Bielawskiego. Byłto rówieśnik i przyjaciel Łozińskiego, literat głównie zasłużony jako redaktor Dzwonka. Zmarł w Jassach 21. stycznia b. r. o 9. godzinie wieczór. Jestto również wielka dla kraju i dla liseratury strata, gdyż Bielawskiego można śmiało nazwać jednym z najcelniejszych pisarzy ludowych, jak Dzwonek pod jego redakcyą najcelniejszem pismem dla ludu.

— Zeszłego roku szkolnego podała młodzież akademii lwowskiej prożbę do ministeryum o pozwolenie utworzenia czytelni. Mimo pięknej myśli, jaka temu projektowi przewodniczyła. nie otrzymano dotychczas przyzwolenia. Najnowsze dzienniki wiedeńskie donoszą, iż podobne żądanie akademików wiedeńskich już prawie uwzględnionem zostało. Lecz oni mają dla swego projektu nietylko współczucie ale nawet czynną pomoc w nauczycielach. Im wolno zgromadzać się na narady względem poparcia swego wniosku, im nie ogłaszają pedele lub arkusze na czarnej tablicy rozkazów rektora, że ani w akademii ani gdzieindziej nie śmią zbierać się w tym celu — bo rektor przybywa chętnie na ich zgromadzenie i zaręcza im: „że wszelkiemi siłami będzie wspierać czynności odnoszące się do utworzenia takiej czytelni.“ Dzieje się to zaś dla tego, że nauczyciele uniwersytetu wiedeńskiego będąc ziomkami swych uczniów, będąc synami tej samej ojczyzny, mają też przedewszystkiem na względzie dobro swych uczniów a tem samem dobro ojczyzny. Zbytecznem byłoby rozpisywać się o pożyteczności takiej czytelni, o której młodzież lwowska jak najsilniej jest przekonaną W dzisiejszej zwłaszcza chwili jest podobne stowarzyszenie w celu naukowem, podobne skierowanie umysłów i dążności młodzieży do celu poważniejszego, pożądańszem niż kiedykolwiek. Mamy więc nadzieję że uwzględniwszy żądania akademików wiedeńskich nie znajdzie rząd powodów do odrzucenia prośby lwowskich. A ponieważ prośba ich przesłaną została w czasie przeszłego ministerstwa, nie powinniby zaniedbać przypomnienie takowej teraźniejszemu panu Ministrowi, jak to uczynili Wiedeńczycy.

— W podanej w numerze sobotnim wiadomości o benefisie p. Hubertowej wydrukowano przez pomyłkę drukarską w tytule: „Zgon Zygmunta III. czyli panna Urszulka“ — zamiast: „czyli Urszula Mejerin.“ Prostujemy więc błąd drnkarni, czyniąc zadość otrzymanej prośbie.

Kurs lwowski.

Dnia 4. lutego.

				gotówką	
Dukat holenderski	wal.	austr.		7 zł.	13 c.
Dukat cesarski	„	„		7 „	1J „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„		12 „	28 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„		2 „	36 „
Talar pruski . . , ...	„	„		2 „	27 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„	„		— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.			bez	85 „	10 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			kupo-	169 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			nów	63 „	40 „
5% Pożyczka narodowa				74 „	50 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 4. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 30. Metaliki po 5% za 100 zł. 64. — po $4^1/_2$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne. Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 721.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 158.40

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 161 złr. 50.kr.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 149. 50. Medyolan za 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 7. 9. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 149.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3. lutego.

Hotel europejski: PP. Bogusz Gracyan z Dusanowa. Poten Karol z Łahodowa. Truskolawski Julian z Jasienowa. Wolańscy Witołd i Franciszek z Rzepiniec.

Hotel Langa: Gebetner Gustaw xięgarz z Warszawy. Hermann Wojciech z Cieszyna. Popowicz Dymitr z Tressekarcni. Wasilko Alexander z Berhometu

Hotel angielski: Jaruntowski Antoni z Jabłonki. Safiański Wład. z Mościsk.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 3. lutego.

PP. Krzeczunowicz Zenon do Kołomyi. Bem Wład. i Bobrowski Klemens do Manajowa. Kruszyński Henryk do Stroniatyna. Mijakowski Abdon adw. da Złoczowa. Ostaszewski Teofil do Wzdowa. Paszkowski Wład. do Podolina. Serwatowski Zenon do Rajtarowic.

Telegram „Głosu.“

Paryż dnia 4. Lutego 4. godz. ppoł. — „Cesarz zagaił Izby przemową. Mówił o reformach, o teraźniejszej konstytucyi, o traktatach handlowych, o taryfie i budżecie, a skończył następującemi słowy: Francya pragnie szczerze pokoju we Włoszech; zachowuje zasadę nieinterwencyi i odwołała flotę z pod Gaety, ażeby pozostała neutralną. Francya, naród czterdziestomilionowy nie ma się czego obawiać; nie da się ona ani wciągnąć (entrainer) w wojnę, ani jej dozwoli wywołać (provoquer) groźbami“.